

IV. RECENZJE

Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu, t. I, oprac. Benedetto Bravo, Aleksandra Krzyżanowska, Andrzej Kunis, Jan Trynkowski, Ewa Wipszycka, pod red. Ewy Wipszyckiej, PWN, Warszawa 1985; ss. 375; Lidia Winniczuk, *Ludzie zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, wyd. 2, cz. I - II, PWN, Warszawa 1985, ss. 762.

Przegląd ostatnich roczników bibliografii dotyczącej starożytnego Rzymu wskazuje na fakt wzbogacenia warsztatu naukowego polskiego romanisty o kilka wartościowych pozycji. W ich liczbie, oprócz stanowiących cenną pomoc dydaktyczną wydawnictw, takich jak Wacława Osuchowskiego *Wybór źródeł rzymskiego prawa prywatnego z tłumaczeniem* (Kraków 1982) czy też Cezarego Kunderewicza polski przekład *Instytucji Gaiusa* (Warszawa 1982), wymienić należy również obie wymienione w tytule prace, jakkolwiek ze względu na specyficzną tematykę ich przydatność dla badań historyczno-prawnych może się wydać nieco problematyczna. Przeznaczone bowiem w pierwszym rzędzie dla historyków, archeologów, filologów klasycznych itd., zagadnień prawnych siłą rzeczy dotyczą jedynie w niewielkim stopniu i to tylko na marginesie rozważań z jakiejś innej dziedziny. Z drugiej strony jednakże nie trudno dostrzec, że zarówno *Vademecum*, jak i druga wspomniana pozycja, stanowi doskonale wprowadzenie do wszelkich badań nad antykiem i z tego względu ich znajomość jest nieodzowna również dla romanistów. Warto przy tym podkreślić, że *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, które charakterem ujęcia przypomina powszechnie znaną i wielokrotnie wznawianą pracę H. Bengstona *Einführung in die alte Geschichte* dzięki licznym informacjom o nowszych wydawnictwach źródłowych i opracowaniach pomocniczych uzupełnia, a w znacznej mierze również i aktualizuje, wiadomości zawarte w monumentalnym dziele Leopolda Wengera *Die Quellen des römischen Rechts*¹. Jednocześnie też, chociaż nie uwzględnia ono specyfiki interpretacji prawniczej, podane tu zasady krytyki materiału źródłowego muszą mieć istotny walor również w zakresie badań nad prawem rzymskim². Jakkolwiek bowiem przedmiotem rozważań w tej dyscyplinie naukowej są zwykle teksty wydane drukiem i to na ogół dość starannie, żadne nowoczesne opracowanie romanistyczne nie może się obejść bez uwzględnienia odnośnych inskrypcji, pism filozofów, retorów, a nawet literatury pięknej³. Dość wspomnieć, że podstawą do rekonstrukcji ustawy XII tablic stanowiły m. in. przekazy gramatyków, którzy przytaczali archaiczne zwroty językowe⁴. I w tym właś-

¹ Wien 1953.

² Odnosne informacje o *recensio* i *emendatio* można też zalecić historykom średniowieczu.

³ Zob. W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, wyd. IV, Warszawa 1971, s. 30 - 31. Przykładem właściwego wykorzystania takiego materiału może być artykuł H. Kupiszewskiego, *Dyskolos Menandra i jego znaczenie dla prawa greckiego i rzymskiego*, *Eos* t. 52, 1962, z. 1, s. 47 - 66.

⁴ Por. K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, wyd. III, Warszawa 1978, s. 34.

nie zakresie praca ta może oddać romanistom istotne usługi jako znakomity przewodnik po obszernym i rozproszonym materiale, obejmującym historiografię antyczną, komentarze do dzieł literackich, zbiory cytatów i wyciągów, opracowania o charakterze leksykograficznym i encyklopedycznym, dzieła starożytnych erudytów itd.⁵

Na szczególną uwagę z tego punktu widzenia zasługuje tu zwłaszcza podrozdział *Zróżdła pisane nieliterackie* (s. 32-37), w którym znalazła się ogólna charakterystyka zachowanej dokumentacji urzędowej, w tym również ustaw i konstytucji cesarskich. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że sposób jego opracowania bynajmniej nie może zadowolić prawnika-romanisty. I chociaż nie leżało to zapewne w intencjach autorów, jak pozwala o tym wnosić lakoniczne odesłanie do podręczników Taubenschlaga, Osuchowskiego i Kolańczyka⁶, trzeba uznać za dość istotną usterkę potraktowanie jedynie dwoma krótkimi wzmiankami ustawy XII tablic, która jeszcze przez Justyniana uważana była za źródło prawa obowiązującego. Wprawdzie nie przetrwała ona do naszych czasów, ale dokonana rekonstrukcja⁷, nb. przetłumaczona na język polski⁸, o czym również nie ma mowy w *Vademecum*, umożliwiła poznanie podstawowych jej postanowień. Zresztą — skoro mowa już o źródłach tego rodzaju — zaskakuje tutaj brak jakiegokolwiek wzmianki o tak fundamentalnych i to nie tylko dla kwestii prawnych pomnikach, jak *Digesta* czy też Gaiusa *Institutionum iuris civilis commentarii quattuor*. Wiadomości na ten temat spowodowałyby jedynie nieznaczne poszerzenie treści, natomiast niewątpliwie wpłynęłyby na podniesienie walorów omawianego opracowania. Ich opuszczenie jednak nie może zaważyć w istotnym stopniu na ogólnej ocenie wartości *Vademecum*.

Wracając natomiast do treści dalszych części tej pracy, warto z kolei zwrócić uwagę prawników na poświęcony epigrafice rozdział IV⁹. Znalazły się w nim bowiem rozważania na temat przekazanych przez tradycję rękopiśmienną tekstów greckich i łacińskich, w postaci wszelkiego rodzaju napisów, notatek, dokumentów, listów, a także pojedynczych słów namalowanych lub wydrapanych na wazach, gemmach i pieczęciach. Wobec fragmentaryczności bazy źródłowej jaką dysponuje współczesny romanista, również i one przedstawiają dla badań nad prawem rzymskim ogromną wartość, zwłaszcza, że wiele z nich posiada bardzo bogatą treść. Duża liczba tego rodzaju źródeł wynika — jak słusznie podkreślili autorzy — z charakterystycznego dla starożytności klasycznej pojmowania państwa jako rzeczy publicznej, co pociągnęło za sobą konieczność udostępnienia każdemu obywatelowi wiedzy o sprawach ważnych dla ogółu, przede wszystkim w formie podawania do wiadomości społeczeństwa pisemnych informacji o najróżnorodniejszej treści. Do tego dochodzą inskrypcje stanowiące dowody zasług poszczególnych dostojników bądź nawet osób prywatnych itd. Cały ten materiał, skrupulatnie zebrany i opracowany krytycznie, co było koniecznością wobec licznych fałszerstw już w starożytności, stał się dostępny dzięki specjalnym publikacjom. Wśród nich wybijają się na czoło, pochodzące wprawdzie z ubiegłego stulecia, ale ciągle jeszcze nie zastąpione *Corpus Inscriptionum Graecarum* i *Corpus Inscriptionum Latinarum*; oprócz tych dwóch ukazało się jednak szereg innych wydawnictw, z których każde zostało w *Vademecum* szczegółowo omówione.

Historyka prawa muszą też zainteresować podane w dalszej części pracy wiadomości o różnych kategoriach napisów, a zwłaszcza o inskrypcjach zawierają-

⁵ Rozdział I - II (opr. E. Wipszycka i B. Bravo).

⁶ Brak tu nie tylko danych bibliograficznych, ale nawet tytułów.

⁷ Zob. R. Düll, *Das Zwölftafelgesetz. Übersetzung und Erläuterung*, München 1959.

⁸ Zob. S. Łoś, *Sylwetki rzymskie*, Warszawa 1958, s. 237 - 259.

⁹ Opr. B. Bravo i J. Trynkowski.

cych fragmenty *leges rogatae* czy *leges datae*, *senatus consulta*, *edicta magistratum* oraz o wszelkiego rodzaju aktach prywatnych, testamentach itd. (s. 186-191). Bez nich bowiem nie można sobie wyobrazić prowadzenia jakichkolwiek badań naukowych z zakresu prawa publicznego, a niejednokrotnie również i prywatnego.

I na tym właściwie można by zakończyć omawianie tych partii książki, w zakresie których związek problematyki prawnej z ogólnymi wiadomościami z historii powszechnej jest szczególnie widoczny. Ewentualnie należałoby jeszcze odejść do wywodów na temat kariery urzędniczej, zasad edycji tekstów epigraficznych oraz papirologii. I to wszystko. Jednakże uznanie pozostałych części *Vademecum* za nieprzydatne dla prac naukowych nad prawem rzymskim byłoby poważnym błędem. Nawet bowiem tak specjalistyczne informacje, jak np. z dziedziny numizmatyki¹⁰, mogą stanowić podstawę dla konstruowania hipotez wyjaśniających pewne sporne kwestie z zakresu prawa prywatnego, zwłaszcza majątkowego. W szczególności więc na podstawie faktu deprecjacji monety za czasów cesarstwa, o czym rozdział ten szeroko traktuje (ss. 269-291), można pokusić się o wytłumaczenie przyczyn wystąpienia sprzeczności w kodyfikacji justyniańskiej w odniesieniu do tzw. depozytu nieprawidłowego. Jak bowiem wiadomo, depozyt sumy pieniężnej mógł się przejawiać w dwojakiej postaci:

— albo jako złożenie na przechowanie *pecunia obsignata*, to jest pieniędzy zamkniętych w sakiewce i opieczętowanych przez deponenta, w wyniku czego depozytariuszowi nie wolno było ich używać i miał on obowiązek zwrotu tych samych monet; o takim kontrakcie traktuje D. 16, 3, 29 pr. = Coll. 10, 7, 5: *Paulus libro secundo sententiarum. Si sacculum vel argentum signatum deposuero et is penes quem depositum fuit me invito contractaverit, et depositi et furti actio mihi in eum competit*,

— albo też jako depozyt pieniędzy uważanych za rzeczy zamienne. Dawało to depozytariuszowi swobodę wprowadzenia ich do obrotu i w konsekwencji możliwość restytucji *tantundem*, ale skutek tego ponosił on ryzyko ich przypadkowego zaginięcia; o takim depozycie czytamy w D. 19, 2, 31; — *Idem [Alfenus] libro quinto digestorum a Paulo epitomatorum [...] si quis pecuniam numeratam ita deposuisset, ut neque clusam neque obsignatam traderet, sed adnumeraret, nihil aliud eum debere apud quem deposita esset, nisi tantundem pecuniae solveret*.

W tym ostatnim przypadku depozyt sumy pieniężnej przypominał pożyczkę (wręczenie rzeczy zamiennych, przejście własności na odbiorcę, obciążenie go ryzykiem przypadkowego zaginięcia, możliwość zwrotu *tantundem*) i w ten sposób zdają się go traktować niektóre teksty¹¹.

Nasuwa się w związku z tym pytanie o powody tego rodzaju rozbieżności w kwalifikowaniu prawnym analogicznych stanów faktycznych (depozyt — pożyczka). Mogło to mieć duże znaczenie praktyczne z uwagi na fakt, że uznanie takiej czynności prawnej za depozyt pociągało za sobą dość istotne konsekwencje typowe dla czynności *bonae fidei*, w pierwszym rzędzie możliwość dochodzenia odsetek na podstawie nieformalnego *pactum* bez potrzeby zawarcia odrębnej stypulacji, a oprócz tego napiętnowanie infamią nieuczciwego depozytariusza.

Jak można przypuszczać na podstawie zachowanych w *Corpus Iuris Civilis* tekstów, prawo justyniańskie w taki właśnie sposób pojmowało oddanie na przechowanie nie opieczętowanej sumy pieniężnej, chociaż jednocześnie skutek niedopatrzenia kompilatorów wspomniane sprzeczności znalazły się w *Digestach*. Wydaje się więc, że należy je odnieść do wcześniejszego okresu, przy czym o ile na-

¹⁰ Rozdział VI — opr. A. Krzyżanowska i A. Kunisz.

¹¹ Por. D. 12, 1, 1, 9: *Ulpianus libro vicensimo sexto ad edictum. Deposui apud te decem, postea permisi tibi uti: Nerva Proculus etiam antequam moveantur, condicere quasi mutua tibi haec posse aiunt, et est verum, ut et Marcello videtur*.

wet większość jurystów klasycznych nie знаła depozytu nieprawidłowego¹², co też nie jest rzeczą pewną, to w każdym razie stanowisko Papiniana w tej mierze nie ulega wątpliwości. Pozostaje natomiast kwestią otwartą sprawa przyczyn, które spowodowały odmienne zapatrywania późniejszych prawników. Usiłowano je wyjaśnić w najrozmaitszy sposób, jednakże wydaje się, iż problem ten rozpatrywać należy w związku z ogólną sytuacją ekonomiczną państwa, a zwłaszcza systemu monetarnego. W cytowanym rozdziale *Vademecum* bowiem czytamy o zapoczątkowanej za Nerona praktyce stopniowego zmniejszania ciężaru emitowanych monet, a także dodawania miedzi do stopu, z którego wybijano monetę srebrną oraz o gwałtownej dewaluacji pieniądza za Septimiusza Sewera. Doprowadziło to z biegiem czasu do ruiny systemu pieniężnego, czego wyrazem stało się obniżenie ciężaru monety złotej oraz znaczna domieszka nieszlachetnego metalu w srebrnej. W rezultacie pieniądź ten przekształcał się stopniowo w miedziany i bezwartościowy¹³, a to z kolei spowodowało, że zgodnie z prawem Greshama pieniądź pełnowartościowy stał się przedmiotem tezauryzacji¹⁴. Fakt ten oczywiście nie mógł pozostać bez wpływu na prawo. Osoba oddająca na przechowanie jakieś pieniądze była bowiem zainteresowana nie tylko w otrzymaniu z powrotem takiej samej kwoty, ale również i tych samych monet, które wręczyła depozytariuszowi. W świetle przytoczonych wyżej okoliczności jest bardzo prawdopodobne, że tego rodzaju praktyka w okresie poklasycznym stała się regułą. Znalazło to swoje odbicie w stanowisku późniejszych jurystów (być może nawet z końca epoki klasycznej), że za kontrakt przechowania uznać należy tylko prawidłowy depozyt sumy pieniężnej (*pecunia obsignata*). Nie można też wykluczyć, iż stosownie do tych poglądów zmieniono wcześniejsze teksty klasyczne, co nastąpiło w nieco późniejszym okresie, a zmiany te skutkiem niedopatrzienia kompilatorów znalazły odzwierciedlenie w Digestach, chociaż owe glosemy zawierały stwierdzenia sprzeczne z prawem justyniańskim¹⁵.

Z takim właśnie przypadkiem późniejszej ingerencji w autentyczny tekst mamy, moim zdaniem, do czynienia w D. 16, 3, 1, 35: *Ulpianus libro trigensimo ad edictum. Saepe evenit, ut res deposita vel nummi periculo sint eius, apud quem deponuntur* [: *ut puta si hoc nominatim convenit*].

Zakreślony fragment z wielu względów uzasadnia podejrzenie o późniejsze dopisanie i w ten sposób był traktowany przez wielu romanistów. Jednakże nawet, gdyby cała przedstawiona konstrukcja była fałszywa, dowodzi ona ponad wszelką wątpliwość, jakie znaczenie dla badań z zakresu prawa rzymskiego mogą mieć wiadomości pozornie bardzo odległe od tej dziedziny.

To samo stwierdzenie zresztą można odnieść też do dalszych części omawianej książki, jak np. rozdział IX: *Metrologia*, rozdział VII: *Chronologia* itd., jednakże ów wzajemny związek między prawem a innymi dziedzinami historii antycznej dużo wyraźniej uwidacznia się w drugiej z wymienionych na wstępie prac, a mianowicie Lidii Winniczuk *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*¹⁶. Wiadomo bowiem, że rozgraniczenie zasad prawa od zwyczaju w pew-

¹² Zob. K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, s. 369.

¹³ S. 280.

¹⁴ Świadczą o tym licznie znajduwane „skarby” numizmatyczne z tego okresu. Por. T. Wałek-Czernecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, t. II, Warszawa 1948, s. 352.

¹⁵ Z tego właśnie względu zmian tych nie można odnieść do okresu justyniańskiego. Stanowisko Justyniana związane było z poprawą ogólnej sytuacji gospodarczej państwa.

¹⁶ O zakresie tematycznym tej pracy najlepiej świadczy poniższe zestawienie przedstawionych w niej kwestii: struktura geograficzna i gospodarcza Grecji i Rzymu, przyroda i człowiek, hodowla bydła, polowanie, komunikacja, podróże, łącz-

nych okresach historii jest bardzo trudne i to nie tylko dlatego, że prawo przez długi czas od momentu swego powstania miało charakter prawa zwyczajowego, przekazywanego drogą tradycji ustnej z pokolenia na pokolenie. W odniesieniu do prawa rzymskiego bowiem możemy zaobserwować tak ciekawe zjawisko, jak renesans prawa zwyczajowego w okresie dominatu¹⁷, a co więcej, w niektórych dziedzinach prawa prywatnego, jak np. władza ojcowska, podstawowe uregulowanie do końca w znacznym stopniu opierało się na starodawnym *mos maiorum*¹⁸. Nic więc dziwnego, że w wielu tego rodzaju sytuacjach splot norm prawnych i zasad postępowania uświęconych zwyczajowo był szczególnie siły. W omawianej książce można to zauważyć oprócz wspomnianej wyżej władzy ojcowskiej również w zakresie małżeństwa, walki z luksusem i hazardem, oraz w szeregu innych szczegółowych zagadnień. Tutaj jednakże lektura omawianej pracy nasuwa jedną generalną uwagę: tam gdzie autorka wkracza na teren rozważań natury prawnej, jej wywody budzą wątpliwości, a w niektórych przypadkach nawet zastrzeżenia.

Ma to miejsce zwłaszcza w odniesieniu do rozdziału *W rodzinie rzymskiej* (s. 232-261). Wprawdzie z charakteru pracy, która zapewne miała spopularyzować w pewnym stopniu przedstawianą problematykę¹⁹, jak na to wskazuje brak aparatu naukowego oraz dość luźny wybór literatury (głównie zresztą polskojęzycznej) na końcu książki, wynika konieczność ograniczenia zakresu wiadomości i pominięcia szczegółów, ale nawet przy tym założeniu nie można zgodzić się z następującym stwierdzeniem: „Do rodziny i pod władzę ojca wchodziło się bądź przez urodzenie w prawnie uznanym małżeństwie i przez przyjęcie dziecka do rodziny, bądź przez akt prawny, którym mogło być adoptowanie, przysposobienie — *adoptio*, przy czym „adoptowany” zachowywał niezależność [był *sui iuris*], albo przez formę przysposobienia zwaną *arrogatio* — przy czym adoptowany przechodził pod władzę ojca rodziny, albo przez przejście pod władzę — *conventio in manum* — synowa dostawała się pod władzę teścia” (s. 232).

Otóż wypada tu zauważyć, że oprócz wymienionych przez autorkę źródeł władzy ojcowskiej, mianowicie urodzenia w prawnie uznanym małżeństwie²⁰ i adopcji, prawo rzymskie знаło jeszcze trzecie w postaci tzw. *legitimatio*, czyli nadania dzieciom zrodzonym w konkubinacie (*liberi naturales*) stanowiska dzieci prawych²¹. Wprawdzie sposób ten powstał dopiero za dominatu, ale ze względu na późniejsze jego znaczenie²² niewątpliwie zasługiwał przynajmniej na wzmiankę. Po drugie,

ność, środki piatnicze i system monetarny, kalendarz i zegary, rodzina, imiona i nazwiska, nauka i wychowanie, książki i biblioteki, medycyna, uczyty, odpoczynek i rozrywki, pogrzeby, kapłani, obrzędy, uroczystości, widowiska, muzyka, taniec, śpiew, wierzenia i obrzędy, wróżbiarstwo itd. Problematyka ta obejmuje więc dużo więcej zagadnień, aniżeli wcześniejsze opracowanie L. Winniczuk (wspólnie z O. Jurewiczem) pt. *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1968.

¹⁷ Charakterystyczne jest tu milczenie Gaiusa (Gai 1, 2) w zestawieniu z Instytucjami Justyniańskimi, które odróżniają prawo pisane i prawo niepisane (I. 1, 2, 3). Również Digesta i Kodeks zawierają osobne tytuły poświęcone *longa consuetudo* (D. 1, 3; C. 8, 52).

¹⁸ Por. K. Kolańczyk, o.c. s. 14.

¹⁹ Nie umniejsza to oczywiście w niczym wysokiej rangi naukowej tego wydanictwa.

²⁰ W tym zakresie też znano pewne ograniczenia, gdyż skutek ten dotyczył dzieci urodzonych najwcześniej w 182 dni od zawarcia małżeństwa — zob. D. 38, 16, 3, 12.

²¹ Zob. W. Osuchowski, *Zarys*, s. 297. Por. też C. 5, 27, 5.

²² Odbywało się to, jak wiadomo, drogą reskryptu cesarskiego (za Justyniana) albo przez późniejsze małżeństwo rodziców dziecka. Obydwa sposoby wymieniane są jeszcze w rewizjach prawa chetmińskiego z końca XVI w., natomiast sama *legi-*

cytowane zdanie zawiera wyraźną sprzeczność: „...pod władzę ojca wchodziło się [...] przez adoptowanie, przysposobienie — *adoptio*, przy czym »adoptowany« zachowywał niezależność (był *sui iuris*)”. Wynika ona z błędnego ujęcia istoty przysposobienia. Otóż — jak trafnie podkreśliła to autorka — należy w tym zakresie odróżnić *arrogatio* (*adrogatio*), czyli przyjęcie pod władzę osoby własnowolnej (*sui iuris*) od adopcji w sensie węższym. Ta ostatnia jednak polegała na przejściu pewnej osoby *alieni iuris* z dotychczasowej rodziny pod władzę innego *pater familias*, a zatem nie chodziło tu o to, jakoby adoptowany „zachowywał niezależność”, lecz o to, że przestawał podlegać *patria potestas* swojego dotychczasowego ojca rodziny i w wyniku adopcji dostawał się pod władzę ojca adoptującego. W stanowisku prawnym adoptowanego nie zachodziła więc żadna zmiana, zmieniał się tylko dzierżyciel władzy, której on podlegał. Taka adopcja mogła dotyczyć osoby obcej lub też związanej pokrewieństwem krwi z ojcem adoptującym, np. jego wnuka pochodzącego od syna wcześniej emancypowanego. Nawiasem mówiąc, posługiwanie się przy tej okazji pojęciem osoby *sui iuris*, jak to czyni autorka, bez wcześniejszego jego wyjaśnienia, może być niezrozumiałe. Stąd też odnośny komentarz wydaje się tu konieczny, tym bardziej że podział obywateli na *personae sui* i *alieni iuris* jest charakterystyczną cechą rzymskiego prawa osobowego, a jednocześnie okolicznością mającą istotny wpływ na zdolność prawną.

Niezbędne jest też stwierdzenie, że „syn nawet pełnoletni i żonaty, nie miał prawa posiadać własnego majątku za życia ojca” (s. 233), gdyż taki właśnie majątek niezależny od woli ojca stanowiło tzw. *peculium castrense*, czyli majątek uzyskany podczas służby wojskowej oraz — powstałe na jego wzór w okresie późniejszym — *peculium quasi-castrense*, obejmujące to wszystko, co syn nabył w związku z wykonywaniem zawodu adwokata, urzędnika itd.

Za błędne należy uznać również wywody na s. 237 na temat „dwu form zawierania małżeństw” w zależności od tego, „czy kobieta przechodziła spod władzy ojca czy dotychczasowego opiekuna pod władzę męża”, czy też „małżeństwo było zawarte bez przejścia pod władzę męża — *sine conventione in manum*; kobieta jako mężatka pozostawała nadal pod władzą swego ojca, nie traciła związku ze swoją rodziną, zatrzymywała prawo dziedziczenia”.

Tego rodzaju sformułowanie rodzi kilka istotnych uwag. Podręczniki prawa rzymskiego bowiem — łącznie z cytowanym przez autorkę *Prawem rzymskim* K. Kolańczyka — dość zgodnie podkreślają fakt, że małżeństwo w starożytnym Rzymie było czynnością prywatną i nieformalną²³, to znaczy nie wymagającą żadnej przepisanej formy prawnej, lecz dochodzącą do skutku w wyniku woli stron (*consensus*). Towarzyszące zawarciu małżeństwa obrzędy weselne²⁴, łącznie z *eductio in domum mariti*, miały jedynie charakter zwyczajowy i ich znaczenie prawne polegało jedynie na tym, że pozwalało to na ustalenie chwili, w której małżeństwo zaistniało. Trudno tu więc mówić o „formach” zawierania małżeństw.

Jednocześnie trzeba podkreślić, iż to co autorka uważa za takie właśnie formy, oznacza coś zupełnie innego. Rzymskie małżeństwo było instytucją jednolitą pomimo różnego stanowiska, jakie zajmowała w nim żona, która mogła bądź wejść pod władzę męża (*manus*), bądź też pozostać poza jego rodziną agnacyjną, zachowując dotychczasowy *status familiae*. W tym drugim przypadku o żadnej formie zawarcia małżeństwa oczywiście nie może być mowy, w pierwszym natomiast za-

timatio występuje w prawach nowożytnych wszędzie tam, gdzie utrzymano różnicę w stanowisku prawnym dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich (zob. K. Kolańczyk, o.c. s. 247).

²³ O wcześniejszych poglądach na ten temat zob. W. Osuchowski, *Zarys*, s. 278 – 279.

²⁴ Nie „formalności” — jak pisze autorka (zob. s. 240).

warcie tego związku należy ściśle odróżnić od *conventio in manum*²⁵, której zresztą też nie wolno utożsamiać z taką formą.

I tu nasuwa się dalsza uwaga: *coemptio*, *usus* i *confarreatio* to również nie „trzy różne formy prawne czy religijno-prawne, według których można było zawrzeć małżeństwo z przejściem *in manum*” (s. 237 - 238), lecz są to trzy sposoby wejścia żony pod władzę męża. Określenie terminem „forma zawarcia małżeństwa” całorocznego nieprzerwanego pobytu w domu męża, czyli *usus*, jest nieporozumieniem, gdyż tu o jakiegokolwiek formie nie można mówić, a ponadto bynajmniej nie chodzi tu o zawarcie małżeństwa, nastąpiło to bowiem w chwili wyrażenia *consensus* i *ductio in domum mariti*.

Dalsza z kolei kwestia ma już mniej istotny charakter, ale też wymaga pewnej korekty. Autorka bowiem zdaje się nie dopuszczać ewentualności, by zawierająca małżeństwo kobieta była osobą *sui iuris*, czyli nie podlegała niczyjej władzy²⁶. Prawdą jest, że kobieta aż do III w. n.e. musiała pozostawać pod władzą ojca rodziny lub męża, ale mogła też być osobą własnowolną i wtedy znajdowała się pod opieką jakiegoś mężczyzny (*tutela mulierum*), przy czym tego drugiego rodzaju pieczy prawnej nie należy mieszać z *patria potestas* ze względu na zupełnie inny jej zakres oraz treść. A zatem i tutaj nie można się zgodzić z przytoczonym sformułowaniem o władzy opiekuna.

Nie są to zresztą jedyne uwagi, jakie z prawniczego punktu widzenia należy podnieść w związku z omawianą pracą L. Winniczuk. Tak np. byłby zapewne uzasadniony postulat dokładniejszego, aniżeli obecnie, omówienia zagadnień związanych z prawną regulacją gier hazardowych, stanowiska prawnego aktorów itd. Pewne zastrzeżenia powoduje też załączony wykaz literatury, a zwłaszcza całkowite niemal pominięcie w nim podstawowych polskich opracowań prawnych, dotyczących istotnych problemów omówionych w książce, jak np: adopcja, władza ojcowska, *leges sumptuariae*, prawo budowlane i inne.

W sumie jednakże podniesione tu kwestie to zaledwie niewielki margines w niezwykle szeroko rozbudowanej problematyce recenzowanej pracy. Przewyższa ona znacznie pod tym względem cieszącą się powszechnym uznaniem rozprawę Jérôme Carcopino *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*²⁷, do czego zresztą przyczynia się również typowa dla Lidii Winniczuk umiejętność zainteresowania czytelnika przedstawianym materiałem.

JANUSZ SONDEL (Kraków)

Helmut Coing, *Europäisches Privatrecht 1500 - 1800*. Bd I: *Älteres Gemeines Recht (1500 bis 1800)*, Verlag C. H. Beck München 1985, ss. 665.

Helmut Coing, uczony światowego formatu, znakomity badacz dawnej i nowszej historii prawa, filozofii prawa, a także współczesnego prawa prywatnego, długoletni dyrektor Instytutu Maxa Plancka dla Europejskiej Historii Prawa i animator fundamentalnych przedsięwzięć wydawniczych tej czołowej dla naszych dyscyplin placówki naukowej w Europie, wkroczył w pełnię swych siedemdziesiątych lat dziełem, które uznać można za prawdziwą sumę życiowego dorobku naukowego i doświadczeń badawczych, historią instytucji europejskiego prawa prywatnego od

²⁵ Por. K. Kolańczyk, o.c. s. 230.

²⁶ Por. wyżej cytowane zdanie: „kobieta przechodziła spod władzy ojca czy dotychczasowego opiekuna pod władzę męża”.

²⁷ Tłum. M. Pąkcińska, Warszawa 1960.